





jedną okolicznością, że w umysłach przywódców czeskich, a za nimi w całej ludności czeskiej nastąpił taki nagły a niespodziewany zwrot od Petersburga do Wiednia, od Holsztajn-Gotorpów do Habsburgów, od panslawistycznych zachcianek do zdrowych zasad polityki, zdolnej przyczynić się do wzmocnienia monarchii i do podniesienia narodowego żywiołu czeskiego.

Zamiar Czechów porzucenia dotychczasowej polityki abstencyjnej pojawił się w formie, która nas Polaków zadowolić nie mogła, bo Czesi skierowali w pierwszej chwili sondę ku sferom i stronnictwom, z których sojuszu ani dla całości monarchii, ani dla siebie, przedewszystkiem zaś dla narodowości słowiańskiej żadnej korzyści spodziewać się nie mogą. Różne niedwuznaczne objawy pouczyły nas wszelako następnie, że ta dziennikarska szermierka nie dowodziła, iż Czesi koniecznie z centralistami wiedeńskimi ściślej się zwracają, ale przeciwnie, że, zrzekłszy się dotychczasowej bierny swęj polityki, w dogodnej chwili gotowi są wystąpić czynnie na parlamentarną arenę i to w duchu, który prawdopodobnie nie przypadnie do smaku Giskrom, Herbstem i ich towarzyszą.

Prasa polska z radością powitała ten nowy zwrot, dowodzący, że i Czesi pojęli wreszcie obowiązki, jaki w obecnej chwili we własnym i bratnich ludów interesie mają względem całości i bezpieczeństwa monarchii austriackiej. Przykłaśnięto z radością temu objawowi zdrowego pojmowania obecnej sytuacji, wyciągnięto bez namysłu bratnią dłoń do tego ludu, nad którym niegdyś w braterskiej z Polską zgodzie szepcz Jagiellonów panował, a poseł Dunajewski niedwuznacznie wypowiedział sympatyje Polaków, kiedy w mowie swojej wskazywał potrzebę umocnienia Czachom powrotu na ławy reichsratu. Czas rozpoczął szereg artykułów, w których, przypominając dawne w tej sprawie Polaków stanowisko, stara się wykazać, że jedynie na podstawie federalistycznej i monarchii i sobie Czesi dopomóżd mogą. Słowem, gdziekolwiek polskie biją serca, zwracają się one z prawymi uczuciami przyjaźni do czeskich przywódców i z gorącym życzeniem, aby Czesi, połączwszy się z Polakami i z konserwatywnymi żywiołami austriackiej monarchii, wstąpili do wiedeńskiej Rady państwa i czynny wzięli udział w pracy około dalszych losów Austrii.

Jedną tylko Moskwą, owa rzekoma protektorka i obrońca Słowiańszczyzny zżyma się i szamoce ze złości na widok, że te Czechy, które, jak się zdawało, usiedliły już w swą zdradziecką matnię, z których, jak z pewnej części Rusinów, spodziewała się zrobić powolne carskie służki, — naraz wytrzęsawszy z chwilowego obłędu, odwracają się od carskich względów i innego szukają sposobu ratowania ojczyzny. Cała prasa moskiewska jęknęła żalem i wydała okrzyk rozpaczyliwy na wieść o tym zwrocie w polityce czeskiej, a w korespondencyach z monarchii austriackiej do dzienników petersburskich pisanych natrafiać można prawdziwie elegiczne wylewy żalu z powodu tego, co się obecnie dzieje w Czechach. Ciekawą pod tym względem jest korespondencya praska do St. Pét. Wiedemosti, z której Czas podaje wyjątki, a w której prawdziwie liryczne znajdujemy westchnienia do czeskiej z Moskwą przyjaźni. Podajemy jeden wyjątek, który wystarczy do secharakteryzowania całości:

Rok 1877 będzie pamiętnym na zawsze w historii Słowiaństwa, gdyżby nawet w przyszłości duchowi jego nigdy już ożyć nie było przeznaczonym. Był to dla Słowian rok wzajemnej łączności, sympatii zobopólniej, najczystszej miłości braterskiej. W owym roku Słowianie właśnie przez tę swoją łączność, jedność i miłość stanowili rzeczywistą siłę groźną dla nieprzyjaciół; Czachom zaś dostała się była rola bodaj czy nie najpiękniejsza w tym gronie wskutek zapału, z jakim przyjmowali każdą wiadomość z teatru wojny, tudzież odwagi w podejmowaniu ciągłe myśli jednoci słowiańskiej. „Jak dziś pomnę tę wzniosłą chwilę — pisze dalej korespondent — kiedy Praga przyjmowała w swych murach naszego bohatera Czerniajewą. Było to 13 stycznia 1877 roku; krocie głów ludzkich falowało w ulicach miasta, krocie głosów wydawało okrzyki pełne zapału dla sprawy słowiańskiej i dla nas. I Boże mój! jakie to były okrzyki!... Dziś mi się to wydaje snem tylko!... Jakże dzień dzisiejszy nie podobny do owego dnia!... A przecież słyσαμε wówczas na własne uszy okrzyki: „Wiwat Rosya!“ „Wiwat Słowianie!“ „Niech żyje Aleksander II, cesarz wszech Słowian!“ „Precz z Madjarami.“ „Perceant Niemcy!“ itd. To było prawda... świadczą o tym wszystkie ówczesne dzienniki praskie! A dziś?... Ale nie zakrawiamy sobie serca! Po co zbierać zeschłe liście i wspominać, że żyły kiedys, rosły i były zielone?... Co było — minęło... I dziś ciż sami Czechy, którzy witali Czerniajewą i ufali Rosji — rzucają się w objęcia Austrii.

Po tych tkliwych wylewach następuje odkrycie tajemniczych przyczyn, które spowodować miały ów tak nagły zwrot Czechów. Korespondent przypisuje to intrygom berlińskim, które popchnęły Austrią na właściwe jej tory utworzenia ze szkoda Moskwę słowiańskiej monarchii; Austrija skorzystała, zdaniem korespondenta, z tego impulsu danego z Berlina, a Moskwa, odstąpiwszy bezskutecznie z pod murów Bizantium i nie pomodliwszy się w cerkwi św. Zofii w Carogrodzie, pozwoliwszy Austrii zająć dwie najpiękniejsze słowiańskie prowincje, straciła wszelki urok w Słowiańszczyźnie i powiedzieć dzisiaj sobie może: „żegnajcie nam Czechy! nie ujrzyć nam już nigdy waszego zapału dla Czerniajewą, dla Rosji, dla jednoci Słowian pod jej berłem!... A i z tobą jednoci słowiańska, trzeba nam podobno pożegnać się także na zawsze!“

W ten sposób żali się nad utratą sympatii Czechów korespondent jednego z większych dzienników petersburskich. Zacięty Moskal, gubiąc się w domysłach i kombinacjach zewnętrznych, nie widzi jedyną główną przyczyną, która osta-

tecnie Czechów od Moskwy odstręczyć musiała. Całą historią swoją i całym kierunkiem cywilizacyjnym zwróceniu na zachód, nie mogli Czesi skłonić karku pod jarzmo despotów moskiewskich, nie mogli przygnać do tych, co z takim despotycznym barbarzyństwem i tatarską zaciekłością znęcają się nad perłą słowiańszczyzny, nad Polską. Umizgi do Moskwy były politycznym manewrem, były przemijającym objawem, — w głębi duszy Czechów, najbardziej do Polski zbliżonych ze wszystkich ludów słowiańskich, musi panować ten sam wstręt do barbarzyńskiej Moskwy, jaki panuje w duszy każdego Polaka.

My, zapisując te żale moskiewskie, radujemy się szczerze, iż Czesi pozbyli się nawet tych pozorów moskiewskiej sympatii, które im zgotować mogły los Bułgarów, i zrozumiemy im z całego serca, aby wreszcie, zrozumiawszy, że jedynie we federalistycznym ustroju Austrii coś zyskać dla siebie i innych mogą, w tym kierunku zabiegi swoje skierowali.

## KOESPONDENCYE KURYERA POZŃ.

Berlin, 25 stycznia.

(—) Drugie czytanie etatu oświecenia już się skończyło. Walka była gorąca, bo nie było prawie pozycyji, któreby centrum i Polacy nie zaczęli swoimi wywodami i skargami. Punktem kulminacyjnym całej dyskusji dotychczasowej była mowa Falka w dniu 15 b. m. wygłoszona w odpowiedzi na przemówienie ks. dr. Stablewskiego, który ostrzej, na faktach oparte krytyce poddał system wychowywania nauczycieli ludowych. Mowa ta ministra, jak się zdaje, wprost przeciwny zamierzonymu celowi wywarła skutek i sprawdziła, że kto za wiele dowodzi, nieczego nie dowodzi. Nie tylko w konserwatywnych dziennikach, ale i w kołach dobrze poinformowanych zapewniają, że u dworu nie korzystne wywołała wrażenie. Mianowicie potępienie całego przeszłego systemu wychowania nie mile dotknęło. Dotychczas przypisywano zwycięstwo na polach bitwy emfaticznie nauczycielowi; „nauczyciel z pod Sadowy“ było hasłem przesadzonych wyobrażeń o rezultatach szkoły, naraz minister za zamachy robi odpowiedzialną dotychczasową szkołę. To trochę za wiele! Oburzenie ztąd w kołach konserwatywnych wielkie odbiło się podobno i u dworu. Powiadają o ministrze, że stanowisko jego zachwiane i dni jego policzone. Wiadomości te jednak tyle razy już były powtarzane, że je trzeba ostrożnie przyjmować. Upadek Falka ułatwiłby może zgodę z Rzymem, ale nie trzeba go bynajmniej uważać jako z nią identycznym.

Przy dyskusji nad lichwą słusznie się spodziewaliśmy, że który z posłów naszych przemówi. Niestety nie przyszli do głosu, a zgłosili się posłowie ks. dr. Stablewski i dr. Chłapowski. Z dwudziestu i kilku mówców, jacy się zgłosili, Izba tylko pięciu wysłuchała, a dyskusja mimo to do sześciu godzin się przeciągnęła. Już to często bardzo publiczność nasza polska do swoich posłów stawia na nieznanomości stosunków oparte żądania. Nie dziw, że pragnęłaby wytoczenia wszystkich naszych potrzeb i skarg, których jest tyle, ale pamiętać trzeba, że posłów polskich na 433 jest tylko 15, że w stosunku do swej liczby bardzo często przemawiają, że nie zależy od nich możność przemówienia, ale n. p. przy dyskusji, w której więcej posłów bierze udział, do której się kilkadziesiąt zgłosi, rozstrzyga los. Dalej, że przy pozycjach, do których tylko kilku się zapisze, Izba rzadko kiedy wszystkich chce wysłuchać mówców, gdyż dyskusja w nieskończoność musiałaby się ciągnąć więc zamyka dyskusję i odda następującą możność zabrania głosu. Wreszcie zapominać nie trzeba, że zabierać głos tylko można przy materji na porządku dziennym postawionej, że nie można się odzywać inaczej jak ściśle do tej rzeczy, że na porządek obrad posłowie nasi nie mogą mieć wpływu, a do wnoszenia w uroczystej formie wniosku i interpelacji potrzeba najpierw 50 resp. 30 podpisów i że takowe w Izbie się praktykują tylko przy nader ważnych, całe społeczeństwo obchodzących sprawach. Gdy się zważy, jaką niechętną i nieprzyjazną mają nasi posłowie przeciwko sobie większość, wtedy oddać im się należy uznanie, że tak często i tak dosadnie przemawiają, niewołąc dla swej sprawy poszanowanie Izby.

Niewiadomo, jaka zapadnie uchwała Izby co do ważnej przez komisję proponowanej reformy w projekcie prawnym dotyczącym banków reitowych na melioracyę. Projekt rządowy robi iluzorycznym a dla nas nieprzystępnym zaciąganie pożyczki, gdyż u nas prawie nie ma dóbr, któreby nie miały do połowy taksy obciążonego majątku. Projekt komisji żąda bez względu na landsaftę zaciągnięcie tej pożyczki w rubrykę II, jako onus perpetuum, a więc przed landsaftę, motywując tę propozycyę t. m., że o tyle dobra się we wartości podniosą, a więc pewność następujących wierzycieli w niczem się nie zmienia, owszem podnosi.

Wiedeń, 23 stycznia.

(+) Po załatwieniu handlowego traktatu z Włochami Izba poselska wczoraj prowadziła dalej rozprawę nad traktatem berlińskim. Ks. Greuter, Tyrolczyk, jeden z najlepszych mówców, zdołał ożywić nieco coraz nudniejszą sytuacyę. Zwracając się do Herbsta mówca uważa, że niesłusznie narzeka na osłabienie par-

lamentaryzmu, gdyż właśnie rada państwa zabiera się do osadzenia traktatu, który już przez 7 wielkich mocarstw uważanym jest jako obowiązujący. Parlament cislitawski zatem występuje samozwączo jako 8 wielkie mocarstwo i stawia się wyżej od 7 innych wielkich mocarstw. Paragraf 11 do konstytucyi cislitawskiej wprowadził pruskiego konia (preussischer Schimmel), który teraz wierzga nogami i nie chce opuścić sali. Taktyka centralistów przeciwko Andrassemu opiera się na chaotycznych przesłankach. Jedni pragną bezwzględnej bezczynności, drudzy wojny z Rosyją, inni chcieliby tylko wystawić armię w Siedmiogrodzie, która jednak nie powinna strzelać, lecz tylko krzykiem wprawić Moskwę w rozsypek. Rządowi wspólnemu oddano środki finansowe na okupacyę w r. 1879, ale odmawiają mu kwot, wydanych już na okupacyę. Mówca ostrzega centralistów, aby brudnej bielizny nie wywieszali przed całą Europą. Powszechnie bowiem wiadomo, kto zaćmił fatalne położenie finansowe: Chabrus i koleje rodzinne kosztują nas więcej, aniżeli okupacyę. Mówca na koniec, jako Tyrolczyk, protestuje przeciw porównywaniu Hadży Loja z Andrzejem Hoferem.

Następnie baron Scharschmidt wniósł rezolucyę, uchwaloną na wniosek barona Tintiego przez klub wielkich właścicieli a pośredniczącą pomiędzy wnioskami większości a mniejszości wydziału. Rezolucya ta, chociaż w oględnych słowach występuje jednak przeciwko okupacyi i aneksyi a zatem jest demonstracyę przeciwko wspólnemu rządowi. To też dziś krąży tu pogłoski o zachwianiu stanowisku Andrassego, o intrygach ministra wspólnych finansów barona Hofmanna, który pragnie zostać następcą jego itd. Ale nawet gdyby się cała frakcja centralistyczna zgodziła na rezolucyę barona Scharschmidta, nie wybuchnie ztąd przesilenie w ministerstwie wspólnym, które nie będąc odpowiedzialnym radzie państwa, jak dotąd, złoży spokojnie ad acta uchwały i protesty „ósmego wielkiego mocarstwa“, aby użyć wyrażenia ks. Greutera.

Ponieważ nudne rozprawy w Izbie poselskiej nie obudzają w publiczności żadnego zającia, przeto dzienniki tutejsze goniące za wiadomościami sensacyjnymi, posługują się od kilku dni — dżumą, aby się stać „picant u. interessant.“ Tagblatt rozgłosił wczoraj wieść, że nad granicą rosyjską wystawionym zostanie kordon wojskowy. Nadzwyczajnie nerwowa od czasu „krachu“ giełda natychmiast wynalazła łączność kordonu wojskowego z obradami generałów austriackich, dalej przewidziała żądania rządu na pokrycie wyatków i popadła wczoraj wieczór w istną panikę. Wszystkie akcyje spekulacyjne spadły o kilka florenów. Dziś zaś donoszą już, że dyrekcya kolei północnej zasystowała pociąg robowy warszawsko-wiedeński, że dżuma dotarła do Odessy itd. Wszystkie te doniesienia są wielce przesadne. Rzeczy dziś stoją tak, że nie wiadomo jeszcze, czy istotnie dżuma wybuchła w Astrachanie. Rządy austriacki i niemiecki wysyłają lekarzy do Rosyi, aby zbadać prawdę.

Jak nam donosi depeza z Pragi, dziś dr. Schöbel został wybrany wielkim mistrzem zakonu panów krzyża (Kreuzherrn), który posiada komendy w Czechach, na Śląsku i w Węgrzech.

Arcyksiążę Rudolf przybył dziś do Drezn. Podróż tę powszechnie wiąza z pogłókami o ożenieniu się arcyksięcia. Istotnie dziś tylko dwory bawarski i saski przedstawiają konieczne warunki związków rodzinnych z domem habsburskim.

## WSCHÓD.

\* **Obraz obecnej sytuacji na półwyspie bałkańskim** przedstawia się według relacyi z wiarygodnych źródeł w następujących zarysach: A najprzód co się tyczy Turcyi w granicach jej traktatem berlińskim zakreślonych, to ta sporym krokiem zdąży do ostatecznej ruiny i ogólnego rozprzeżenia. Symptomata zaś ogólnego wyczerpnienia sił żywotnych Turcyi zwiększają się z dniem każdym. Życie Turcyi, to życie z dnia na dzień. Rząd turecki i koła wpływowe postaradły już wszelką inicjatywę, nie zdolne są podjąć żadnego stanowczego kroku do polepszenia istniejących opłakanych stosunków. Bezwładna apatya, pospolite intrygi, ciągła zmiana osób odgrywają w rządowym gospodarstwie tureckim jak dawniej, tak i dziś najgłówniejszą rolę. Porta podaje na pozór chętnego ucha radom reprezentantów obcych mocarstw, ale w tej samej zaraz chwili przeważa wpływ sultańskich ulubieńców i zauszników, który niweczy wszystkie najzbawiennejsze projekta i plany na przyszłość. Ani z Rosyją, ani z Anglią i Austrią nie może ani umie Porta zawrzeć jakiegokolwiek znośnego stosunku. Jak we śnie gorączkowym rzucę się ona na wszystkie strony, chcąc ująć ulatującą ciagle i migoczącą ideę, chce jakiś pewny krok stawić, ale nie zdolna jest żadnej kwestyi ani umiętnie rozwiązać, a t. m. mniej do pomyslnego doprowadzić końca. Niby w przyjaźni z całym światem, ale zarazem w rozterce z nim, obiecując ciagle, ale nigdy nie dotrzymując słowa, zdąży rząd turecki nad samą ochełną przepaścią, z kąd tylko skok jeden do skonu. Prawie cudem nazwać to można, iż dotąd jeszcze ostateczna nie wybiła dla Turcyi godzina śmierci. A cóż mó-

wić o opłakanych funduszach Turcyi? Rząd turecki ratuje się jak bankrut ustawicznie kredytem, który też w końcu ustać musi. W armii tureckiej, która nie pobiera regularnie żołdu, wzrasta niezadowolenie, a Osman basza kołace a kołace o pieniądze do biura ministerstwa finansów. W tych dniach powiadomił minister wojny Zuhdi baszę, ministra finansów, że jeżeli w dwóch dniach nie otrzyma pieniędzy na zakupno chleba i innych niezbędnych artykułów życia, to nie ręczy za utrzymanie porządku w wojsku, które na dobre już organizuje bunt. Zuhdi basza zaważwał do siebie dyrektora banku pana Deveaux i na wielkie dopiero prośby zyskał wreszcie 15,000 lirów złotych. Bankowi należy się już od rządu tureckiego 150 milionów frank. W szkole wojskowej w Pancaldi panuje duch niesubordynacyi i wielkie rozdrażnienie z powodu potępiającego wyroku, na jaki skazany został Sulejman basza, dawniejszy dyrektor tej szkoły. W Pancaldi kazał rząd pozdzierać poprzybijane plakaty z wierszami wyszydzącymi sultana.

O stanie rzeczy w Bułgaryi pisaliśmy w tych dniach. Co do zebrania się skupczyzny w Tirnowie, to według korespondenta filipopolskiego do Timesa, ma ona rozpocząć obrady dnia dzisiejszego. O postawie, jaką zajmie skupczyzna wobec projektu do statutu organizacyjnego, wypracowanego przez Moskali, rozmaite, jak pisze korespondent, obiegują wieści. Młodo-bułgarskie stronnictwo pragnie osadzić na tronie księcia niesłowiańskiego pochodzenia, ale nie chce także nie słyszeć o oderwaniu Rumelii od Bułgaryi i licząc na milicyę, której siły oblicza na 30 tysięcy zbrojnych, gotowe jest rozpocząć walkę z Turcyją. Stronnictwo to bułgarskie reprezentanci jego w skupczyźnie zdecydowani są, jak pisze dalej korespondent, głosować za odroczeniem zgromadzenia, gdyby w niem nie zasiadli także deputowani z Rumelii; jest ono bowiem zdania, że Bułgarya pomiędzy Dunajem a Bałkanem jest za uboga, iżby zdołała utrzymać księcia, ministrów i opędać kosztat organizmu rządowego. Morning Advertiser donosi, że ksiądz Ludwik Battenberg odmówił stanowczo przyjęcia tronu bułgarskiego i że z powodu tego ofiarowali Bułgarowie tron byłemu ambasadorowi niemieckiemu w Carogrodzie, księciu Reuss; jeżeli ksiądz zdecyduje się przyjąć koronę bułgarską, to wybór jego uważać można jako pewny. Według innych korespondentów ma mieć kandydatura senatora Bozo Petrowicza wielkie znów szanse. Köln. Ztg. twierdzi nawet, że głównym protektorem tego kandydata jest hr. Andrassy. Wobec tego przyjazd senatora Maszy Wrbcy do Wiednia i narady jego z hrabią Andrassy mogłyby się właśnie odnosić do tej kandydatury.

O groźnej sytuacji w wschodniej Rumelii, o organizacji wojennej, urzędzonej i przeprowadzonej już tamże przez partyę ruchu na przypadek wojennej rozprawy z Turcyją, pisaliśmy na tym miejscu w sobotnim numerze Kurjera. Wobec takiego stanu rzeczy winna komisya organizacyjna dla prowincyi tej spieszyć się z wykonaniem pracy swęj i jak najrychlejsz obmyśleć środki zaradcze w celu utrzymania bezpieczeństwa publicznego, mianowicie dokonać organizacyi żandarmeryi. Ale cóż? Komisya radzi i radzi, ale wszystkie jej plany rozbijają się o opór ludności bułgarskiej i obojętność władz rosyjskich w Rumelii, które żadnego nie tylko nie dają poparcia komisarzom, ale skrycie podniecają do oporu Bułgarów. Wszystko, co dotąd zdziałała komisya, zawarte jest w protokołach i planach spisanych. Komisya obraduje w kwestyi ustanowienia żandarmeryi na podstawie statutu, o którym bliższe szczegóły podaje korespondent Pester Lloyd. Z pisma tego dowiadujemy się, że sultan ma mianować komendanta żandarmeryi a resztę oficerów generał-gubernator Rumelii. Na instruktorów żandarmeryi mają być powołani francuscy podoficerowie, którzy w tym celu mają być na lat pięć zawerbowani. Korpus żandarmeryi ma się składać z krajowców, których rząd nie będzie rekrutował, ale werbował. Na komendanta korpusu zaangażowany został już Francuz, pułkownik Vitalis.

Skupczyzna serbska uchwaliła, jakeśmy to już donosili, przystąpić do obrad w kwestyi uprawnienia Żydów dopiero wtedy, kiedy zniesione zostaną t. z. kapitulacye, t. j. władza przysługująca konsulom obcych mocarstw w Serbii do wydawania wyroków w sprawach pomiędzy krajowcami a obcymi. Uchwała ta, jak przypomina Nordd. Allg. Ztg., organ twórcy traktatu berlińskiego, sprzeciwia się właśnie dwom artykułom traktatu, najprzód temu, w którym przyznana została niepodległość Serbii warunkowo, t. j. jeżeli rząd serbski nada równouprawnienie Żydom, a potem artykułowi 37, w którym wyraźnie powiedziano, że kapitulacye te tak długo trwać mają, dopóki pomiędzy Serbią a interesowanymi mocarstwami inna nie zostanie zawarta ugoda. Tak tedy i niepodległość Serbii nie zostanie wpięty przyznana, dopóki kraj ten nie podda się traktatowi i własną krzywdę nie okupi tego, za co tyle przelał krwi a stosunkowo bardzo mało zyskał.

Podgorcy i innych miejscowości oznaczonych traktatem berlińskim nie posiadał dotąd Czarnogóra. Za to pomyslniej układa się kwestya dotycząca reprezentacyi obcych mocarstw przy dworze księcia Nikity. Rząd angielski mianował swym generalnym konsulem w Czarnogórze Williama Kirby Green, który był konsulem przez lat 3 w Skadarze w Albanii. Pozostanie on tamże dopóty, dopóki Czarnogóra nie będzie



niało pewnej i stałej rezydencji. Ze strony ro-  
zjaskiej mianowany został radca stanu Jonin,  
tychczasowy konsul generalny, rezydentem mi-  
steryalnym w Czarnogórze. Francya ma już  
swego agenta dyplomatycznego w Cetynii,  
mianowała konsulem w Skadarze niejakiego  
Le Ré.

Z Rumunii mamy dziś jedną tylko wiado-  
mość do anotowania: Oto katolicki Biskup  
Bukareszcie, msgr. Paoli, oświadcza w Köln-  
t g, że doniesienie Standarda, jakoby on  
jego sekretarz msgr. Wolański agitowali w dyc-  
ezyi na rzecz kandydatury ks. rumuńskiego do  
onu bułgarskiego, jest bez wszelkiej podsta-  
wiskup, jakkolwiek z rządem rumuńskim w naj-  
pszych żyje stosunkach, nietylko sam z zasady  
szelkiego mieszania się w politykę unikał, lecz  
kże i duchowieństwu obydwóch dycezyi (Bu-  
areszt i Nikopolis) zakazywał zawsze agitacyi  
blitycznej. Co się tedy br. Wolańskiego, opu-  
cił on już od dawna tę misją na zawsze.

## NIEMCY.

\* Berlin, 26 stycznia. Wczorajsze po-  
edzenie Izby poselskiej sejm pruskiego nie  
zedstawia żadnych ważniejszych momentów,  
óreby szersze koło czytelników zainteresować  
ogło. Po załatwieniu kilku pomniejszych przed-  
żeń lokalnej natury dookończyła Izba dyskusyi  
ad bankami rentowymi dla kultury krajowej,  
rzyjmując resztę paragrafów podług propozycyi  
omisyi. Najbliższe posiedzenie odbędzie się we  
torek i zajmować się będzie dodatkami do  
tatu ministerstwa sprawiedliwości, wyznacza-  
nym pensje dla sędziów i urzędników sądowych  
nowej organizacji.

Komisya budżetowa, usiłując zaprowadzić  
wydatkach państwa jak największe oszczędno-  
ci, przyjął przedwczoraj znaczną większość  
rosów rezolucyj, zalecającą rządowi, aby zanie-  
hał zakupną główniejszych linii kolei żelaznych  
Vollbahnen), a za to zajął się troskliwiej kole-  
ami lokalnymi i w sesyi najbliższej przedłożył  
memoryał o dalszym rozwoju tychże kolei.  
ordd. Allg. Ztg gniewa się mocno na tę  
chwale, która powstała z połączenia się posłów  
ickerta i Richtera, a nie jest niczem innem,  
edno potępieniem polityki rządowej co do kolei  
elaznych — i dowodzi, że wtenczas tylko, kiedy  
ząd obejmuje zarząd najgłówniejszych linii może  
ołożyć koniec stratom, jakich doznają kapitały  
włożone w prywatne koleje i zaradzić tak rozli-  
znym zażaleniom na taryfę. Nordd. pociesza  
ię jeszcze, że Izba uchwały komisji nie potwier-  
dzi i apeluje do politycznego rozumu przywód-  
ów narodowej partyi, aby do tego rodzaju  
chwały nie dopuścili, gdyż inaczej stanowisko  
we i tak już bardzo chwiejne w kraju jeszcze  
ardziej podkopią.

Na wczorajszym posiedzeniu sejm bawar-  
kiego partya patriotów wniosła znnowu projekt  
o prawa mający na celu zmianę istniejącej do-  
ychczas ustawy wyborczej. Jak wiadomo, kato-  
icy bawarscy domagają się koniecznej zmiany  
systemu wyborczego na ich niekorzyść działają-  
tego, u ministerstwa jednak prosić się nie  
noga, aby projekt odnośny przedłożyło. Zniewo-  
eni są tedy brać inicjatywę w tej sprawie  
wnioski stawiać. Projekt tego rodzaju przed-  
łożony na ostatniej sesyi nie znalazł uznania  
w liberalnej partyi i dla tego patrioty po dłuż-  
szej dyskusyi go cofnęli. Obecnie nowy przed-  
kładając projekt polecał poseł Schels, aby go  
przekazano komisji. Poseł Herz zaś w imieniu  
lewicy oświadczył, że projektu przyjąć nie mo-  
zna, gdyż nawet pożądaných reform nie zawiera.  
Poparty przez większą połowę Izby (patrioty sta-  
nowią nieznacznie większość) wniosek przekazano  
komisji z 14 członków złożonej. Najbliższe po-  
siedzenie Izby bawarskiej odbędzie się w środę;  
na porządku dziennym stoi wniosek Craemera,  
dotyczący ustawy karnej dla posłów w parlamen-  
cie. Wniosek ten prawie żywcem przepisany od  
centrum Izby pruskiej stawia partya liberalna,  
nie godzi się zatem na zapatrywania swych stron-  
ników politycznych w Prusiech, odmawiających  
sejmowi kompetencyi radzenia o sprawach ogólnych  
niemieckich, dla których jest parlament.

Dziennikom liberalnym spodobał się nad-  
zwyczaj ustęp mowy Falka, w którym tenże da-  
wniejszy system szkółki i regulatywy czynił od-  
powiedzialne za wychowanie Hödla, socjalizm  
i niemoralność dzisiejszą, ustęp, który wywarł  
u góry tak złe wrażenie, że go Protv. Corr.,  
powtarzając mowę Falka, opuściła. Magd. Ztg,  
Tribüne i inne liberalne pisma stawiają to  
już dzisiaj jako aksjomat niezbity, że owocem  
pletystycznego systemu wychowania regulatywy  
jest Hoedel, Nobiling i cały socjalizm. Reichs-  
bote oburzona do żywego tém zochydzaniem  
wpływu religijnego i wyzykiwaniem tak hanie-  
bnie mowy ministra, wzywa Falka, aby przeciw  
tej niebezpiecznej tak pod względem religijnym  
jak i moralnym agitacyi i nadużywaniu swych  
słów wystąpił i skarcił je w publicznie oświadcze-  
niu. A jeśli minister Falk zezwala na to, mil-  
czeć nie może i nie powinna, mówi dalej Reichs-  
bote, reszta rządu.

Dzisiaj w dycezyi wrocławskiej odbyły się  
modły w myśl zalecenia Ojca św. o pokój ko-  
ścielny w Prusach. Modlitwy te powtarzać się  
będą przez 4 niedziele. W tym celu odmawiane  
będą po sumie litanie do Wszystkich Świętych,  
psalm 45 i oratio pro pace.

Policya berlińska występuje bardzo surowo  
wobec ludzi zajmujących się rozszerzaniem nie-

moralnych pism i obrazów. Podczas gdy dawniej  
konfiskowała tylko gorszące dzieła i obrazki,  
aresztuje obecnie każdego, kto ze niemoralne  
płydy sprzedaje. W środe dostał się za to prze-  
winienie kupiec G. do więzienia. Nordd. Allg.  
Ztg ubolewa też w jednym z ostatnich artyku-  
łów wstępnych nad szkodliwymi skutkami pism  
humorystycznych i karykatur, a winę tego przypisuje  
nie tylko lekkomyślności pisarzy, lecz i  
spekulacyi nakładców. Nord. byłaby się bar-  
dzo stósownie w podobny sposób odezwała, kiedy  
te pisma szczydziły i karykатуrowały duchowień-  
stwo i przyczyniały się w ten sposób do osłabie-  
nia ducha religijnego, a którym sama dopoma-  
gała w szkalowaniu i obrzucaniu błotem kato-  
lików.

Podług doniesień dzienników z południo-  
wych i środkowych Niemiec, odbyły się w roz-  
maitych stronach Niemiec, jakby na komendę,  
rewizye domowe za dziennikami socjalistycznymi  
sprowadzanymi z zagranicy. Poszukiwania takie  
odbyła policja w Karlsruhe, Worms, Frankfur-  
cie nad M. i sąsiednich miejscowościach, w Offen-  
bach, Lipsku, Dreźnie, Glachau, Chemnitz, Zittau,  
i Halli. Dzienników nie znaleziono, lecz rozma-  
ite zakazane socjalistyczne broszury, które, jak  
się zdaje, przeznaczone były do rozrzucaenia.

Dzisiejsza uroczystość koronacyjna i orderowa  
odbyła się ze zwykłym ceremoniałem. Staats-  
Anzeiger ogłasza całe łamy osób, uszczęśliwio-  
nych odznakami honorowymi.

## FRANCYA.

\* Paryż, 26 stycznia. Skargi na Gam-  
bette w radykalnym obozie i skargi na śnieg  
w całym Paryżu rozlegają się szeroko i daleko,  
choć i zkadąd nie brak narzekania, podejrzeń  
i chaotycznego zamętu wśród zwyciężki republi-  
ki. Wprawdzie umiarkowane gazety wzywają  
do spokoju i zalecają cierpliwość, zapowiadając  
że drugi Thiers, p. Dufaure, wszystko ku ogólnemu  
zadowoleniu ułoży, — ale czyż podobna  
wśród tak rozmaitych i różnorodnych żywiołów  
zaprowadzić ład i porządek? Radykalizm do-  
biwszy się zwycięstwa, chciałby od razu po tru-  
pach konserwatywnych urzędników dostać się do  
prefektur, trybunałów, kas, magistratur i komend  
wojskowych, — a przecież tak radykalnie wszy-  
stkiego od razu „wymieść“ niepodobna. W dzien-  
nikach radykalnych coraz groźniej występuje  
oburzenie przeciwko Gambecie i jego dwuzna-  
cznemu zachowaniu się podczas obrad nad pro-  
gramem gabinetu. Marsylianaka, piorunując prze-  
ciwko republikańskiemu „satrapie“, zapytuje  
z przekąsem, czy potrzeba było rozrzucać po  
kraju w milionach egzemplarzy program Gam-  
bette z Romans, aby tak marnie skończył przy-  
programie p. Dufaure? W ogóle Dufaure i Gam-  
betta uważani bywają w obozie skrajnej lewicy  
za dwóch największych przeciwników swobodnego  
rozwoju Rzeczypospolitej. Co wynikiem z tego  
zamętu, Bóg jeden wie, ale że się źle skończyć  
musi, że dzisiejszy gabinet stąpa po „zdradliwych  
popiołach“, to nie ulega wątpliwości. Jeżeli pan  
Dufaure nie zdoła rychło zaspokoić głodnych  
karyerowiczów radykalnych, rychła jego gabinet  
oczekuje zguba.

Śnieżycą, która od trzech dni gęstym tu-  
manem srożyła się po ulicach Paryża, ustatko-  
wała się wreszcie wczoraj, atoli komunikacya  
w niektórych punktach Paryża jest prawie nie-  
możliwą; w przecięciu ulice Paryża pokryte są  
na dwie stopy śniegiem. Statystyka zajęła się  
już obliczeniem ilości spadłego śniegu i wyra-  
chowała, że w jedną dobę spadło w Paryżu  
śniegu 10 milionów kubicznych metrów, ponieważ  
miasto samo obejmuje 7800 hektarów gruntu.  
W żadnym mieście nie ma takiego porządku,  
jak w Paryżu, nigdzie kolegium zamiataczy ulic  
nie jest liczniejsze, jak w nadsekwanijskiej stolicy  
a jednakże w obec tego śnieżnego Embarras de  
richesse ramiona najsilniejszych władców miotył  
opadają bezsilnie. W wyższych częściach miasta,  
jak n.p. na Montmartre i Belleville nie chcą do-  
różkarze wcale jeździć, a po trottoarach przechadzki  
ślizkie i niebezpieczne, zwłaszcza że z dachów  
często całe lawiny śniegu spadają. Najgorzej  
wychodzą na tém czcigodni reprezentanci kraju,  
t. j. posłowie, którzy codziennie z różnych części  
miasta spieszyć muszą na dworzec św. Łazarza,  
z tamąd do Wersalu a z dworca wersalskiego  
z jaki kwadrans drogi do gmachu obrad sejmow-  
wych. Nic przeto dziwnego, że nawet projekt  
p. Bardeux nie zdołał rozgrać zamrzniętych re-  
prezentantów kraju, i że olbrzymie cyfry wnie-  
sionego przez p. Say budżetu na r. 1880 prze-  
szły bez wrażenia. „Toż to istny odwrót z Mo-  
skwy — woła wczorajszy parlamentarny sprawo-  
zdawca Figara — toż to Berezyna, za którą  
w trop pospieszają zaziębnienia i zapalenia płuc  
i inne choroby! Straszniejszej pańszczyzny nie  
nakłada na posłów konstytucya żadnego innego  
kraju. W porównaniu z Wersalem nawet Sybir  
ma jeszcze łagodny klimat.“ Takie i tym po-  
dobne skargi zapełniają całe szpalty.

Radykalny dziennik La Lanterne za-  
mieszczał przez dłuższy czas obelżywe artykuły  
przeciwko policji paryskiej. W procesie, który  
z tego powodu redakcyi wytoczono, skazał sąd  
wydawcę na 3 miesiące więzienia i 2000 fr.  
grzywny. Wyrok ma być zamieszczony w dzien-  
niku La Lanterne i w 5 innych dziennikach.  
Rep. franc., która w ostatnim numerze z wiel-  
kim zapadem broni komunistów i żąda, aby uła-  
skawionym przestępcom wolno było przebywać  
w Paryżu, a zaprzestaną ich internować w mia-  
stach prowincjonalnych, podaje wiadomość, że

generałowie Bourbaki, Bataille, Renson i Lartigue,  
komendanci korpusów mają pójść na odstawkę.

## AUSTRYA I WĘGRY.

\* Wiedeń, 25 stycznia. Na posiedzeniu  
dzisiejszem Izby panów wniosła komisya o za-  
twierdzenie traktatów handlowych zawartych  
z Francją i Włochami. — Podług Oestr.  
Korr., Essad bej opuszcza w krótkim czasie  
posadę tutejszego ambasadora tureckiego.

\* Peszt, 25 stycznia. Izba poselska za-  
twierdziła na dzisiejszem posiedzeniu traktat  
handlowy z Włochami w jeneralnej i specjalnej  
debacie. W przebiegu rozpraw wykazywali mi-  
nister handlu i prezes ministerstwa korzyści,  
jakie nastreżają traktat w porównaniu do ob-  
ecnego handlowo-politycznego położenia.

\* Praga, 25 stycznia. W procesie, jaki  
się dzisiaj toczył z wykluczeniem publiczności  
przed sądem krajowym przeciwko 16 współuczest-  
nikom tajnego socjalistycznego kongresu dele-  
gowanych, odbytego w kwietniu r. z. w Browno-  
wie, skazano 2 oskarżonych na 4 miesiące, 5 na  
3 miesiące, a 6 na 2 miesiące więzienia. 3 os-  
karżonych uwolniono.

## HISZPANIA.

\* Madryt, 25 stycznia. Biuro Wolffa  
telegrafuje tu ztąd: Hiszpański rząd złożył  
z urzędu hiszpańskiego wice-konsula w Puerto-  
Plata, w Rzeczypospolitej Domingo, ponieważ  
tenże zezwolił na aresztowanie dwóch generałów  
powstańczych, którzy schronili się na okręt hi-  
szpański, spoczywający w porcie na kotwicy.  
Obydwóch aresztowanych rozstrzelano następnie.  
Rząd hiszpański domaga się z powodu tego sa-  
tysfakcyi od rządu Domingo za obrazę wyrzą-  
dzoną banderze hiszpańskiej i w tym celu wy-  
stąpił natychmiast okręt wojenny do Puerto-Plata.  
— Podług doniesień urzędowych znaleziono w Ka-  
talonii 30 karabinów, jedną chorągiew i pie-  
częć republikańską. Z powodu tego aresztowano  
3 osoby.

## ANGLIA.

\* Londyn, 25 stycznia. Nowa wojna  
czeka Anglią w Afryce z szczeniem Zulów. Do  
Standarda donoszą z Port Natal 3 b. m., że  
król tego szczepu, Cetyways, odrzucił wszystkie  
żądania angielskiego rządu i skoncentrował na  
granicy wojsko z 8000 ludzi. Dowódca wojsk  
angielskich, generał Chelmsford, udał się skut-  
kiem tego ze sztabem jeneralnym na granicę,  
a rząd angielski wyznaczył królowi Cetyways  
termin do poddania się aż do 11 bm. — Jacht  
królewski „Victoria and Albert“ otrzymał roz-  
kaz, aby w pierwszym tygodniu kwietnia był  
w pogotowiu do podróży morskiej i przewiózł  
królową na kontyent. Królowa zamierza zwie-  
dzić naprzód grób w księżnej Alicyi a nastę-  
pnie uda się do Koburga. Biuro Reutersa jest  
upoważnione do zaprzeczenia tej wiadomości. —  
Z Carogrodu donoszą, że angielski parowiec  
„Aloha“, wiozący zboże do Antwerpii, zatonał  
w Bosforze, zderzywszy się z innym okrętem.  
Nikt przytém nie postradał życia.

## TELEGRAMY.

Rzym, 24 stycznia. W Izbie deputowa-  
nych rozpoczęły się dzisiaj debaty nad austrya-  
cko-włoskim traktatem handlowym. Deputowany  
a dawniejszy minister Seismit-Doda przemawiał  
za traktatem, wykazując jego korzyści dla  
Włoch. Izba przyjęła traktat w tajnym głoso-  
waniu 205 głosami przeciwko 10. — Rząd  
przedłożył Izbie konwencya, dotycząca przy-  
stępu Włoch do międzynarodowego traktatu po-  
cztowego.

Bukareszt, 24 stycznia. Savfet basza  
w Brukseli do Paryża przybył tu dotąd  
i przyjmowany był przez ks. Karola na prywa-  
tnym posłuchaniu.

Paryż, 26 stycznia. Do Agence Ha-  
vas donoszą z Pera, że sułtan zachorował.

## KRONIKA

### miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

\* Doniesienia urzędowe. Cesarzski konsul Corty  
w Kingston (Jamaika) otrzymał poszukiwaną dymisyą.

\* W teatrze jutro, we wtorek po raz pierwszy:  
Główna sprawa, dramat w 6 aktach przez pp. Den-  
nery i Cormon.

\* Walne Zebranie Towarzystwa „Stella“ odbędzie  
się jutro we wtorek dnia 28 b. m. o godzinie 8 wieczorem  
w lokalu Towarzystwa.

\* Dnia 15 lutego odbędzie się, jak nam z miasta  
donoszą, koncert na rzecz ubogich Poznania, jako też urzą-  
dzone zostaną w ostatnim tygodniu karnawału inne także  
zabawy, z których dochód pojdzie na cele dobroczynne.

\* W spisie osób odznaczonych na wczorajszej uro-  
czystości orderowej w Berlinie odznakami honorowymi,  
ogłoszoną przez Staatsanżg. znajdujemy następujące  
nazwiska z W. ks. Poznańskiego: Naczelnym przez G ü n-  
ther otrzymał order orla czerwonego pierwszej klasy  
z listem debowym; dyrektor sądu powiatowego w Ostro-  
wie, Albinus otrzymał order orla czerwonego 3 klasy  
z wstęgą; radca konsystorza protestanckiego w Pozna-  
niu dr. G ö b e l, order orla czerwonego 3 kl. z wstęgą; ks.  
Bankiet, proboszcz w Glesnie order orla czerwonego 4  
klasy; dyrektor sądu powiatowego w Kempnie, Barto-  
lomaeus, order orla czerw. 4 klasy; Böhm, landrat  
w Sremie order orla czerwonego 4 klasy; tenże sam  
order otrzymali jeszcze: E c h t e r n a c h, radca rachun-  
kowy i kasyer głównej kasy kolei wchodniej w Byd-  
goszczy; Geisler, radca rachunkowy i przewodniczący  
biura przy prowincjonalnej dyrekcyi cła w Poznaniu; dr.

Gerber, dyrektor szkoły realnej w Bydgoszczy; Grahl,  
pocztmistrz w Wieluniu; Hahn, wyższy radca reju-  
encyjny w Bydgoszczy; Heintze, radca sądu powiatow-  
wego w Lesznie; v. Hoven, posiadziciel dóbr Ossow-  
sieni w pow. Wschowskim; Lüttke, radca rachunkowy  
i rendant głównej kasy celnej w Poznaniu; Neukranz,  
radca celny i inspektor katastrów w Poznaniu; Nie-  
derstetter, radca sądu apelacyjnego w Bydgoszczy;  
Pilot, radca sprawiedliwości, adwokat i notaryusz  
w Poznaniu; Ramser, sekretarz powiatowy w Wsch-  
owie; Raszewski, radca landszafary w Poznaniu;  
ks. dr. War miński, dyrektor seminarjum w Paradyżu;  
W innenberg, radca rejencyjny w Poznaniu; v. Zy-  
chliński, posiadziciel dóbr w Łagowicach pow. między-  
rzeckim; pozasłużbony major Scholz, radca ekono-  
miczny w Przygodzicach otrzymał order korony 3 kl.;  
order korony 4 klasy otrzymali: Lasch, sekretarz for-  
tyfikacyjny w Poznaniu i Weise aptekarz w Nakle.  
Krzyż orderu domu Hohenzollernów otrzymał Radtke,  
przełożony gminy w Quiram, powiecie waleckim; orla  
tegoż orderu pensyonowany nauczyciel ewang. Brunn-  
zel w Kobyłgorze i Thomas nauczyciel ewang.  
w Nakle.

\* Zwykłą odznakę honorową pozyskali na wcz-  
orajszej uroczystości orderowej z naszego Księstwa: Bran-  
dowski, woźny sądu powiatowego i egzektor w Koź-  
minie; Florowski, nadinspektor więzienia w Rawi-  
czu; Fluche, woźny sądu powiatowego i egzektor  
w Kępnie; Giesse, listowy w Bydgoszczy; Häuffler,  
leśniczy w Seeberg(?) w powiecie śremskim; Kattner,  
żandarm pieszy w Wrześni; Kreutzinger, woźny w  
Bojanowie; Kutznier, listowy w Poznaniu; Lehnert,  
urzędnik celny w Poznaniu; Paschke, wachmistrz po-  
wiatowy w Międzychodzie; Rahn, konduktor kolei  
wschodniej w Bydgoszczy; Reek ewang. nauczyciel  
w Stobnicy w pow. obornickim; Rex, softys w Char-  
lottenburg(?) w pow. wyrzyskim; Schliebner, żandarm  
pieszy w Międzyrzeczu; Schzmeel, woźny sądu po-  
wiatowego i egzektor w Koscianie; Wiecezorek, żan-  
darm pieszy w Żerkowie; Woźniak, dozorca koszar  
w Poznaniu.

\* W numerze 20 Kurjera Poznańskiego  
na stronie 4 w łamie 1 w wierszu 10 do góry została  
pomyłka, wydrukowano bowiem pp. Moliński i Cichowicz  
zamiast Woliński i Cichowicz mianowani referenda-  
ryuszami, co niniejszem na żądanie interesenta prostu-  
jemy, nadmieniacie, że niemieckie dzienniki, za któremi  
wiadomość tę powtórzyliśmy, tak ją co do jednego z na-  
zwisk podały.

\* Dwóch oszustów przybyło zeszłego piątku do si-  
dłarza na ulicy Wrocławskiej jakoby z polecenia jakiejś  
hrabiny, stojącej w Bazarze, żałoby wybrać dla niej kilka  
kuferków i innych rzeczy potrzebnych do podróży. Nale-  
żytość miała być, jak dalej mówili, natychmiast wypłacone,  
skoroby rzeczona hrabina rzeczy te sobie obejrzała.  
Sidlarczy, nie przebacując żadnego oszustwa, pozwolił  
owym oszustom zabrać rzeczy i wysłał z nimi swego  
uczniaka, który miał odebrać pieniądze. Przybywszy do Ba-  
zaru, powiedział czekającemu na dole uczniowi, że owej  
hrabiny nie ma w mieszkaniu i żeby, zostawisz rzeczy,  
przeszedł później po należytość. Uczeń, dostawszy na pi-  
wo, wrócił do domu; majster, powiawszy teraz dopiero  
podejrzeń, pobiegł spiesźnie do Bazaru, ale już tam  
owych jegomości, ani rzeczy nie było; — przekonał się  
nawt, że owa mniemana hrabina wcale w Bazarze nie  
mieszkała.

\* Pewien tutejszy były kupiec dostał nagle w tych  
dniach pomieszczenia zmysłów, idąc ulicą W. Garbar; nie-  
szczęśliwego odprawiono do szpitala miejskiego.

\* Trychliny znaleziono znów w tych dniach w za-  
bitych wieprzach u żeńników na Chwaliszewie i ulicy  
Szyperskiej.

\* W rejestrach tutejszego stanu cywilnego zapisano  
od 19 do 26 bm. 47 urodzin, z tych 26 płci męskiej, reszta  
zaś płci żeńskiej, pomiędzy którymi 6 dzieci było z nie-  
prawego łoża. Przypadków śmierci było 35, małżeństw  
zawarto 9.

\* W okolicy Kórnik wielki jest brak nauczycieli.  
Od 1 lipca r. b. wakuje posada w Kamionku i dotąd nie  
jest obsadzona. W Gmioniu umarł w grudniu roku ze-  
szłego nauczyciel a dnia 1 b. m. zwolniony został od  
obowiązków swych nauczyciel w Pierzchnie; obydwie te  
posady nie są dotąd obsadzone.

\* W Pobelziskach zaccadziła się w tych dniach  
służąca kupca Wrzesińskiego. Napaliła ona w kuchni,  
gdzie spała, mocno weglami kamiennymi i za rychło zam-  
knęła kłapę. Znalaziono ją nad ranem w łóżku nieży-  
wą, wszelkie starania lekarza przywrócenia nieszczęśliwej  
do życia okazały się nadaremne.

\* Towarzystwo naukowe Akademików Polaków  
w Berlinie obchodzi w dniu 2 lutego b. r. 40-letnią rocz-  
nicę swojego istnienia a 10-letnią zatwierdzenia statutów  
przez senat uniwersytecki. Uroczystość ta odbędzie się  
w Café Zeunig Nr. 13 pod Lipami o godz. 8 wieczorem.

\* Sejm prowincjonalny Prus Zachodnich ma być  
zwołany w drugiej połowie marca.

\* Wielkie wrazenie sprawił w kołach protestanckich  
powrót na Iono Kościółka katolickiego ewangelickiego  
pastora Ahrend z całą rodziną. Był on nauczycielem dzi-  
siejszego wiceprezydenta ministerstwa pruskiego i zastępcy  
kanclerza, hr. Stolberg-Wernigerode, a następnie pastorem  
w Hali i Ilsenburg.

\* Pogrzeb uroczysty księcia Henryka niderlandzkiego  
odbył się w sobotę zeszłą w kościele w Delf. W żałobnej  
tej uroczystości wzięli udział obok księżnej wdowy, król  
holenderski, księżta niderlandzcy Aleksander i Fryderyk,  
ks. pruski Fryderyk Karól, ks. Wied., w. ks. sasko-wej-  
marski Hermann, a dalej wielu specjalnych posłów od  
zagranicznych monarchów i księząt, członkowie ciała dy-  
plomatycznego, naczelnicy władz i liczne deputacje. Mowę  
pogrzebową powiedział pastor Koetsveld, który słał wi-  
sługi zmarłego około króla, ojczyzny i Luksemburga.

\* Z Warszawy donoszą, że obraz Matejki „Bitwa  
pod Grunwaldem“ już tamdotąd przybył i za kilka dni  
na widow publiczny wystawiony będzie. — Z Częstochowy  
donoszą, że do klasztoru OO. Paulinów na Jasnej Górze,  
który należy do etatowych i aż do pewnej liczby nowi-  
cuszów przyjmować może, wstąpił w tych dniach  
i obłuk służbę zakonna ks. Jan Jodel, wikaryusz często-  
chowski.

† Po śmierci hrabiny Arturowej Potockiej odby-  
wają się niemal codziennie w Krakowie nabożeństwa za  
duszę jej zarządzane przez te wszystkie instytucje, stow-  
warzyszenia, korporacje, zgromadzenia zakonne, w których  
brała bezpośredni udział, lub z którymi ją łączyły stósunki,  
i na których był wpływem wpływała. Na czwartkowym  
nabożeństwie, odprawionem w kościele NP. Maryi, za po-  
wodem Rady miejskiej, były zgromadzone, oprócz członków  
Rady, różne instytucje miejskie, naczelnicy władz wielu,  
straż pożarna, cechy. Katafalk przybrany był wspaniale  
w kwiaty, a na stopniach jego uwieńczone było popiersie  
zmarłej z białego marmuru, wykonane przez p. Walerego  
Gadomskiego, prof. szkoły sztuk pięknych, z prawdziwie  
artystycznym pojęciem. Popiersie to jest własnością mia-  
sta. Mowę pogrzebową miał prof. dr. ks. Pelczar. Obecni  
radcy miasta otrzymali po nabożeństwie, w zakrystyi  
z rąk hr. Adamowej Potockiej, fotografie nieboszczki, wy-  
szła z pracowni p. Walerego Rzewuskiego.

\* W piątek równocześnie odbyły się dwa nabożeń-  
stwa żałobne na intencyą hr. Arturowej Potockiej, jedno  
w kościele OO. Kapucynów, za powodem Towarzystwa  
Dobroczyńności; drugie w kościele św. Piotra, staraniem  
stowarzyszenia nauczycielek. Na pierwszym z tych nabo-  
żeństw zgromadziła się rada ogólna Towarzystwa Dobro-  
czynności i obecni byli sieroty pod opieką Towarzystwa  
zostające, których zmarła szczególną była dobrodziejką.  
Mowę miał ks. kanonik Polkowski.



